

12. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 VI 2005

Odwagi! Nie lękaj się!

Ojciec Święty od pierwszych dni swojego pontyfikatu nie przestaje przypominać Kościołowi pełnych otuchy i nadziei słów Mistrza: „Nie bójcie się! Nie lękajcie się! Odwagi! Jam zwyciężył świat”. Począwszy od pamiętnej inauguracji pontyfikatu (Rzym 22 X 1978r.) nasz Wielki Rodak wciąż nas mobilizuje: „Nie bójcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Jako Namiestnik Chrystusa na ziemi nie przestaje wskazywać na jego zbawczą obecność i przypominać słów, którymi Zmartwychwstały Pan pokrzepia załęknionych uczniów: „Nie lękajcie się! Odwagi!”. Znów bardzo mocno powróciły te wezwania, kiedy przeżywaliśmy Wielki Jubileusz Roku 2000 i pewnie jeszcze brzmiały w naszych uszach w odnowionej postaci: „Nie bój się! Wyplłyn na głębię! Jest przy tobie Chrystus”

Ewangelia nie została nam dana po to, aby się z nią zamknąć w swojej izdebce czy nawet w gronie przyjaciół. Jeżeli dana ci została łaska spotkania z Chrystusem i coś zrozumiałeś dzięki temu spotkaniu, to nie po to, by zachować tylko dla siebie. Masz obowiązek podzielić się z innymi, mówić o tym: „Co mówię wam na ucho, rozgłaszajcie na dachach” Ewangelia słyszana w modlitewnym wyciszeniu ma stać się mocą zbawienia dla wszystkich. Czyli i ty masz ją głosić jawnie i po dachach! Lecz aby nie narażać się na bycie cymbałem brzęczącym, nie możesz ograniczyć się do roli odtwarzacza. Jeśli nie stanie się twoim słowem i nie jesteś w stanie podpisać się pod nią, to daruj sobie bycie tylko odtwarzaczem!

Wszystkich ochrzczonych Chrystus włącza do tego zadania. Zwłaszcza przyjęcie sakramentu bierzmowania powinno wiązać się z bardzo świadomą decyzją, że chcę iść za Nim, że chcę z Nim współpracować! Warto wspomnieć moment przyjęcia tego sakramentu, kiedy zobowiązaliśmy się, że będziemy *wiarę rozwijać, mężnie wyznawać, bronić jej i według niej żyć*. Wbrew pozorom, potrzeba wielkiej odwagi, aby podczas pierwszej lepszej okazji nie zaprzecić się Chrystusa i nie zawstydić swojej wiary. Czasami wystarczy tylko, że zaczną pokazywać cię palcami, że zaczną śmiać się z ciebie i mówić, żeś taki niedzisiejszy, a jeśli powiążą to z układami towarzyskimi, jeśli zrodzi to intratne propozycje przekładające się na wygodne, przyjemne i bez troskie życie, nie zabraknie takich, którzy tak jak św. Piotr będą się zapierać: „Nie znam tego Człowieka! Nie wiem, skąd jest!” Naprawdę potrzeba wielkiej odwagi i modlitwy o dar męstwa. W świecie, w którym żyjemy, w imię dziwnie rozumianej tolerancji i w wyniku tzw. poprawności politycznej nierzadko dochodzi do sytuacji, kiedy większość jest dyskryminowana przez mniejszość. Dochodzi do tego, „nowoczesne” prawo stanowione, które za nic ma prawo Boże, zabrania wypowiedzania się z sympatią o małżeństwie jako uprzywilejowanej formie związku mężczyzny i kobiety, zgodnej z zamysłem Bożym, by nie urazić tych, którzy żyją w związkach pozamałżeńskich i nie dyskryminować tych, którzy związki partnerskie osób tej samej płci chcą stawiać na równi z małżeństwem. Niepokój budzą takie regulacje prawne, które nazywają nietolerancją i grożą sankcjami za noszenie stroju duchownego w miejscach publicznych czy uczynienie znaku krzyża przez sportowca. Coraz częściej padają zarzuty, że to zbyt mała aktywność chrześcijan, ich wygodnictwo i lenistwo, doprowadzają do wspomnianych zagrożeń i nowych prześladowań w krajach, które zawsze były

nazywane *wiernymi córami* Kościoła. My sami musimy zadać sobie pytanie: jak realizujemy zobowiązania płynące z przyjęcia sakramentu bierzmowania?

Jesteśmy powołani do królestwa Chrystusowego, które nie jest z tego świata, ale swój początek ma na tym świecie. Póki co, żyjemy na tym świecie i z jednej strony jesteśmy narażeni na jego ataki z drugiej – jesteśmy wezwani, aby przez czynną miłość już na tym świecie budować królestwo Boże.

Pan, który uratował życie ubogiego z ręki złoczyńców (Jr 20,13) i zawsze jest wierny swoim obietnicom, nie pozwoli, aby wam włos z głowy spadł – „Nie bójcie się, jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Mt 10,31). „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10,28). Warto dla Ewangelii wiele zaryzykować. Jezus za to oddał swoje życie. I dzisiaj nie brakuje chrześcijan, którzy z powodu Jezusa godzą się na utratę stanowiska, rezygnują z awansu, z kariery politycznej, ponieważ nie umieją postępować nieuczciwie czy wbrew sobie.

Na zakończenie *Opowieści o Antychryście* Włodzimierza Sołowiowa widzimy Starca Jana, do którego zwraca się Potężny Władca. Kolejny raz namawia go, aby zaparł się Chrystusa, a ustaną prześladowania i zmieni się jego nędzne życie. Pada nawet pytanie: Co wy, dziwni ludzie, macie najdroższego w chrześcijaństwie? Na to odpowiada Starzec: *Jak mogę zaprzeczyć się tego, co jest sensem mojego życia? To, co mamy najdroższego w chrześcijaństwie to sam Chrystus. On sam i wszystko co pochodzi od Niego, ponieważ my wiemy, że w Nim mieszka ucieleśniona cała pełnia Bóstwa.*

Może to, czego wymaga ode mnie Chrystus, nie jest aż tak wielkim wyrzeczeniem? Czy to aż tak dużo: nie pojechać w niedzielę do supermarketu, nie robić prania czy remontu mieszkania w Dzień Pański, nie dorabiać się na kłamstwie, oszustwie i kradzieży? A może ja też należę do tych, którzy bez zająknięcia, jednym słowem czy jednym gestem „sprzedają” Pana Boga? – *bo takie czasy... bo wszyscy tak robią... bo dzisiaj to się nie da inaczej.* Czy Jezus nie będzie musiał wstydzić się za nas przed swoim Ojcem? Czy przyzna się do nas? – „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem” (Mt 10,32).

ks. Julian Rafałko